

Karawana rowerowa ludzi bezdomnych i uzależnionych do Brukseli

04 - 17.10.2010r.



www.atd.org.pl

2010
Europejski Rok
Walki
z Ubóstwem
i Wykluczeniem
Społecznym

pokolenie 2010

Światowy Dzień Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym to święto ludzi bezdomnych i wykluczonych. To święto ATD Czwarty Świat i innych organizacji zajmujących się pomocą ludziom będącym w potrzebie.

Od kilku lat marzyłem o uczczeniu tego święta inaczej niż zwykle, zwróceniu uwagi społeczeństwu, że ludzie wykluczeni nie są marginesem, ale częścią społeczeństwa, są normalnymi ludźmi zdolnymi do wielkich dokonań.

Taka okazja nadarzyła się w 2010 roku, roku ogłoszonym przez Parlament Europejski - Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym. Dodatkowym bodźcem było święto młodych z ATD, młodych z „Pokolenia 2010”.

Wiedziałem, że taka okazja drugi raz się nie zdarzy – podjąłem ryzyko. W zmaganiach organizacyjno-finansowych wspierał mnie Pierre Klein. Żałuję że nie było go z nami na trasie i na uroczystościach końcowych w Brukseli.

Początkowo ekipa miała liczyć dziewięć osób, w ostateczności było nas siedmioro: dwaj przedstawiciele Monaru – Kamil z Wyszkowa i Krzysiu ze Zbicka k. Opola; Andrzej, Łukasz, Jacek i Antoni – reprezentanci Stowarzyszenia Pomocy Wzajemnej „Barka” w Strzelcach Opolskich i jedyna kobieta w tym towarzystwie – Magda – studentka z Warszawy, reprezentantka „Pokolenia 2010”.

Z „Barki” wyruszyliśmy w niedzielę 03 października. Dojechaliśmy do Poznania, do Fundacji Pomocy Wzajemnej „Barka”, gdzie dołączyli do nas Kamil i Magda.

W poniedziałek 4 października o 8.00 rano spotykaliśmy się z uczestnikami Centrum Integracji Społecznej, gdzie nastąpiło oficjalne pożegnanie naszej ekipy. Nie zabrakło radia i TV. Ostatnie wywiady i w drogę! Przed nami 2 tygodnie pedałowania i obawa czy podolamy.

DZIENNIK Z WYPRAWY

Przejazd rowerem przez Poznań to wyzwanie dla KASKADERÓW, a nie dla rowerzystów! Opuszczamy miasto busem, a na jego rogatkach przesiadamy się na rowery. Pierwszy dzień jazdy, pierwsze upadki, kontuzje, uczymy się jazdy w zespole. Docieramy do Skwierzyny, gdzie nocujemy w Ośrodku Sportu. Rano gospodarze raczą nas pysznym śniadaniem, robimy pamiątkowe zdjęcie i ruszamy w drogę! Przed nami trasa Skwierzyna – Chojna. Piękna droga, pogoda łaskawa! Na granicy województw niespodzianka. Droga robi się wąska, bez pasów, nie brakuje pędzących TIR-ów. Odczuł to Kamil, który pod wpływem silnego podmuchu wiatru pędzącego TIR-a wylądował w rowie. Z kolei rower Krzysia odmówił posłuszeństwa. Wysiadła kasetka. W sklepie rowerowym brakuje takich części, udało się je zdobyć dopiero po drugiej stronie Odry.

Docieramy do celu. Nocujemy na plebani w Chojnie. Uczestniczymy we Mszy Świętej, po której spotykamy się z proboszczem parafii ks. kanonikiem Antonim. Przekazujemy mu informację o trasie, którą chcemy przejechać i celach podróży.

06 października opuszczamy Polskę. Kierujemy się do Haus Neudorf – ośrodka ATD prowadzonym przez Maschę Join - Lambert. Przejechaliśmy 87 km w czasie ok. 8 godzin – to wynik tragiczny, przyczyna to atlas samochodowy z epoki NRD.

Następnego dnia zaopatrujemy się w nowy atlas i ruszamy na podbój Berlina. A tutaj największa niespodzianka „in minus”. Wstęp do mini parku pamięci z resztkami Muru Berlińskiego i repliką płyty praw człowieka jest płatny! Zwiedzamy centrum miasta, robimy multum zdjęć.

08 października żegnamy Neudorf. Kolejne noce spędzamy w busie i namiocie. Pogoda dopisuje, choć noce są bardzo zimne.

Ostatni odcinek w Niemczech pokonujemy busem. Po tygodniu jazdy jesteśmy na granicy z Luksemburgiem. Zaskakuje krajobraz: górzysty, pagórkowaty z mnóstwem bydła na trawiastych stokach. Natomiast w mieście bardzo duży ruch samochodów i mnóstwo ludzi na ulicach. Udajemy się do Centrum ATD Czwarty Świat w Luksemburgu, gdzie do naszej dyspozycji czekają trzy pokoje, łazienka oraz kuchnia. Spędzamy tutaj dwa dni. Jest też Jerom filmowiec z Francji.

Nazajutrz jedziemy rowerami na objazd Luksemburga. Wybrałem złą trasę. Wspinamy się po górach i pierwsze zdziwienie, że tak trudno. Ciekawostką okazują się napotkane znaki drogowe zakazujące wjazdu rowerem z dopiskiem: „**Jeśli się decydujesz, wjeżdżasz na własne ryzyko**”. Gorsze okazują się zjazdy, to podróże na krawędzi. Do reszty humor psuje kontuzja Jeroma, która nie pozwala mu jechać dalej. Tak więc 12 km do bazy zaliczmy piechotą. Jerom udaje się na badanie, po którym wynik jest jednoznaczny – zerwany mięsień dwugłowy. Marzenia o jeździe rowerem pryskają! Spotykamy się z nim ponownie w Brukseli. Zwiedzamy Luksemburg. Oprowadza nas polskojęzyczna przewodniczka znająca swój fach doskonale. Opowiada o współczesności i historii tego miasta. Miło słuchać takiego fachowca. Zwiedzamy zabytki, których jest tutaj bardzo wiele oraz nowoczesne dzielnice ze szkła i stali. Idziemy pod replikę płyty praw człowieka, tutaj robimy zdjęcia, odpoczywamy chwilę i ruszamy dalej w miasto.

Wieczorem spotykamy się z członkami ATD Czwarty Świat. Rozmawiamy jak wszędzie o wykluczeniu społecznym, uzależnieniach, ubóstwie, które wszędzie jest takie samo. Rano żegnamy Luksemburg, wymieniamy prezenty, żegnamy się z gospodarzem i w drogę. Przed nami **BELGIA**.

Dzisiejsza (środa 13.10.2010) trasa daje wszystkim we znaki - 90 km zjazdów i podjazdów, przy czołowym wietrze może zniechęcić do roweru. Obiad jak każdy poprzedni... tym razem makaron z kiełbasą. To standardowe danie pomaga nabrać sił przed kolejnymi kilometrami.

Kolejne miejsce noclegu to m.Voux sur Sure Remience nr.18.

Po przyjeździe do tegoż właśnie miejsca wita nas właścicielka p. Aleksandra. Gospodarza nie ma w domu. Pani jest z czwórką dzieci w wieku 3 -8 lat, które są przestraszone wizytą siedmiu obcych osób ubranych na czerwono – czarno z kaskami na głowie. Wkupujemy się za dzięki strzeleckim „krówkom”. Myślę, że nimi przekupilibyśmy wszystkie dzieci świata.

Okolo 19.00 wraca gospodarz. Oprowadza nas po swoim ekologicznym gospodarstwie. Wieczór spędzamy na rozmowie i wspólnym posiłku, którego główną atrakcją był chleb pieczony przez panią domu. Rozmowy natomiast dotyczyły głównie sprawy dzieci w rodzinach zastępczych i domach dziecka. Nasz gospodarz Wincent pracuje jako wychowawca w domu dziecka.

14 październik - Rano potworna mgła opóźnia nasz wyjazd na trasę. Jedziemy do Bostogne, a stamtąd do Legie. Jednak nie pokonujemy jej całej. Przygotowując się do karawany rowerowej, zlekceważyłem wzniesienie Botrange to 692 m. p.p.m. Troszeczkę wyższe jak nasze Góry Świętokrzyskie (Łysica 612m n.p.m.), różni je natomiast konfiguracja. Strome wzniesienia i zjazdy mocno nadwerężają nasze siły. Dojazd do Legie jest spokojny i łatwy, bez trudu odnajdujemy siedzibę ATD Czwarty Świat. Oczekuje nas sympatyczna hiszpanka Beatrice wraz z mężem. Przy kolacji rozmawiamy o karawanie, ubóstwie i święcie 17 października.

Wieczorem młodzież jedzie wraz z Beatrice do wesołego miasteczka, wracają roześmiani opowiadając o swoich wrażeniach do późnych godzin.

15 październik 2010 – ostatni etap jazdy. Wieczorna wizyta w wesołym miasteczku zrobiła swoje, powodując problemy z pobudką. Dodatkową przeszkodą jest deszcz, pierwszy od wyjazdu ze Strzelec Op. Co robić? Wsiadamy do busa i w drogę. Po 20 km przestaje padać. Przesiadka na rowery, przed nami ostatnia setka. Obiad jemy na przedmieściach Brukseli, dzisiaj bez makaronu tylko chleb i pulpety z kaszy. Na drodze coraz większy ruch, to znaczy że zbliżamy się do centrum. Dostajemy informację, że o godz.17.00 na Placu Szumana oczekuje nas TV Polsat.

Chłopcy jadą rowerami, w busie zostaje Magda – zmogła ją gorączka, jakieś 30 km od celu wyprawy. Pech.

Okolo godz.19.00 jesteśmy w komplecie w hotelu. Wzajemne gratulacje, uściski.

UDAŁO SIĘ! Za nami 2150 km, z czego 1200 km na rowerze. Dwa tygodnie razem w dzień i w nocy, dziesiątki kilogramów zjedzonego makaronu i kaszy. Jestem dumny z tej grupy. Udowodnili, że można na nich polegać, choć nie obyło się bez dąsów, sporów i próbach dominacji.

Dokonałiśmy rzeczy wielkiej, udowadniając, że nie ma problemu w pokonywaniu trudności, jeśli chcą tego wszyscy!

Dzisiaj wieczór lenistwa. W hotelu jesteśmy rozpoznawani przez wszystkich mieszkańców. Zgotowano nam owacje, byliśmy Nr.1 w gronie ekip z 12 państw UE.

Sobota 16.10.2010 – dzień bez obowiązków. Robimy zakupy w centrum handlowym. Zwiedzamy miasto, razem z ekipą Monar-u z Wyszkowa. Nie trwa to długo, chłód wygania nas do hotelu.

Przygotowujemy się do jutrzejszego święta. Po raz kolejny poprawiam przesłanie, które chcę przekazać jutro w czasie trwania uroczystości.

Niedziela 17 października 2010r. Obiad godz.12.00 i jedziemy pod Parlament.

Otrzymujemy namiot, w którym wystawiamy swoje eksponaty, ulotki informujące o naszym celu wyprawy do Brukseli.

Wystawiamy nasze rowery, podając informacje o przygodach i dokonaniach, ilościach przejechanych kilometrów.

Pod Parlamentem różnojęzyczny tłum, scena jest pełna zespołów, orkiestr i muzyki!

Spełniły się moje marzenia, aby w stolicy Europy w obecności przedstawicieli Parlamentu Europejskiego i młodzieży z całej Europy, przekazać przesłanie dotyczące szacunku do ludzi wykluczonych, bezdomnych, uzależnionych, szacunku do społecznej nauki kościoła i gospodarki solidarnej. Otrzymujemy gromkie brawa. Jestem dumny z całej drużyny i siebie. Dokonało się!

ANTONI TERCHA